CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez doręczenia K 19·50, z doręczeniem K 19·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez doręczenia K 20·—, z doręczeniem K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 19·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 25 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4942. Lwów, piątek 21 listopada 1919 Rok IX

Armia ukraińska przestała istnieć! Morgenthau dementuje pogromy w Polsce!

Etapy kwestyi polskiej.

Paryż, w listopadzie.

Znany publicysta francuski, p. Charles Rivet, obecnie warszawski korespondent „Temps'a", zamieszcza w tym dzienniku list z Warszawy pod powyższym tytułem, będący, jak się zdaje, pierwszym z seryi artykułów, a rzucający niesłychanie ciekawe światło na cały rozwój kwestyi polskiej w czasie wojny.

Powie się kiedyś, a roczniki wojny zapiszą to, nie umniejszając doniosłości winy, że do zrozumienia problemu polskiego dochodzono stopniowo. I może nawet nie doszło się w rezultacie do skrystalizowania idei, do dokładnego określenia, które miałoby być wskazówką przewodnią dla „przetapiaczy" Europy, od początku ich macających w ciemności zabiegów.

Nie przyłączając się do megalomanii przeróżnych Polaków, których apetyt wzrastał w miarę utrwalania się naszego zwycięstwa, a tylko stając na terenie wyłącznie europejskim — chciałem powiedzieć francuskim, do tego stopnia wydaje mi się, że to przedewszystkiem Francyą powinni się zajmować jej synowie — można uważać, że kwestya polska w rozważaniach zwycięzców nie zajmowała tego miejsca, które przypadło jej z tytułu pierwszorzędnej troski o utrwalenie pokoju, kupionego za tak drogą cenę.

Dwie zasady kierowały wojną w pojęciu aliantów: prawo narodów i równowaga europejska. Okazało się zbyt jasno, że to przedewszystkiem do pierwszego została ustosunkowana, według kierowników ententy, kwestya polska. To był błąd. Koncepcye, które polityka powinna była rozwinąć, wynikały zbyt wyłącznie ze sentymentu.

Widząc, jak w obecnej chwili rozwijają się wszystkie konsekwencye pierwotnego pomysłu „naprawienia zbrodni historycznej", można sądzić, że dziś jeszcze względy na równowagę nie zajmują u autorów nowej Europy tego miejsca, które wyznacza im na długi jeszcze czas słabość Ligi narodów. Dawniej mieli wymówkę: Rosye. Dziś nie mają jej już. Mała może tylko jedna: głęboko zakorzenione pojęcie, jakie zbyt długo miano o nieszczęśliwej Polsce. Uważając ją za co innego, niż jest w rzeczywistości, jedni spoglądali na nią i spoglądają przez pryzmat sentymentalizmu, inni zaś, nie zajmując się nią, dążą do realizacyi osobistych zamierzeń.

(Dalszy ciąg na str. 2).

Armia ukraińska przestała istnieć.

Wiedeń, 20 listopada.

(Telef.) (u) Armia ochotnicza prowadzi dalej ofenzywę na froncie ukraińskim, na południu przez Bar i Mohylew, w kierunku Płoskirowa i Kamieńca Podolskiego. Przednie patrole dochodzą na linii kolejowej Żmerynka-Płoskirów do Deraźni. **Armia ukraińska przestała już istnieć;** porozbijana na drobne części, szuka ocalenia w szybkim odwrocie.

Petlura traci prestige u siczowników galicyjskich.

Wiedeń, 20. listopada.

(Telef.) (u). Jak donoszą z Bukaresztu, powodem nagłego upadku i klęski Petlury było przejście gen. Tarnawskiego na stronę armii ochotniczej wraz z oddziałami siczowników galicyjskich. Petlura został w ostatnich czasach znienawidzony przez Galicyan, gdyż szukał w Polsce sprzymierzeńca, co naturalnie nie podobało się siczownikom, stojącym na stanowisku bezwzględnej walki z Polską i dlatego przyłączyli się do Denikina w nadziei, że zwróci się on przeciw Polsce, by odebrać wschodnie jej ziemie i oddać je pod zarząd Ukraińców pod zwierzchniczą władzą Rosyi.

Morgenthau dementuje pogromy w Polsce.

Warszawa, 20 listopada.

(Telef.) (G.) Jak podają dzienniki tutejsze, senator Morgenthau złożył Wilsonowi dwa memoryały, w których wykazuje, że wszystkie wersye o pogromach żydowskich w Polsce są bezpodstawne.

JUDENICZ I KOŁCZAK COFAJĄ SIĘ PRZED BOLSZEWIKAMI.

Wiedeń, 20. listopada.

(Telef.) (u). Z Moskwy donoszą: Armia czerwona odniosła na froncie Judenicza znaczne sukcesy, posuwając się na zachód od Jamburga, aż na południe od Narwy. Na froncie kołczakowskim po przejściu rzeki Irtysz rozwija się również ofenzywa czerwonej armii w kierunku wschodnim.

URZĘDNICY UKRAIŃSCY JADĄ DO SZWAJCARYI.

Wiedeń, 20. listopada.

(Telef.) (u). Z Bukaresztu donoszą: Wszyscy urzędnicy i politycy ukraińscy opuścili Ukrainę, udając się przez Polskę do Szwajcaryi.

Sowiety rosyjskie proponują Anglii pokój.

Londyn, 20 listopada.

(Telef.) (G.) „Daily Herald" donosi, że rząd angielski otrzymał z Moskwy propozycyę zwołania konferencyi, celem zawarcia pokoju z Rosyą sowiecką. Rząd angielski zajmuje przychylne stanowisko wobec tej propozycyi. Konferencya ma się odbyć w pewnem neutralnem mieście.

Anglia proponowała rokowania sowietom.

Wiedeń, 20 listopada.

(Telef.) (u) Mimo oficyalnych zaprzeczeń angielskich, stwierdza prasa bolszewicka w Rosyi, że Anglia pierwsza zbliżyła się do rządu sowieckiego z propozycyą, coprawda nieoficyalną, nawiązania rokowań wstępnych. Dopiero, gdy projekt ten spotkał się z opozycyą Clemenceau, zarzucono go. Zresztą kupcy angielscy dawno już interesowali się Rosyą, pragnąc wywozić tam swe towary, co zresztą robili już dawniej drogą na Szwecyę, pragnąc wzamian surowców rosyjskich.

Czas już, wielki czas dla Francyi, by uczyniła przegląd sytuacyi na wschodzie Europy.

Przedewszystkiem wypada w tym celu zdać sobie sprawę ze słabych stron przeszłości, zanim ustali się na przyszłość sąd praktyczny zupełnie niezależny. Z tego powodu uważamy za stosowne uczynić krótki rzut oka historyczny na to, co można by nazwać „etapami kwestyi polskiej“.

Najpierw, wracając do samego początku wojny, przypominamy sobie, że ażeby nie zrażać sobie carskiej Rosyi, rząd francuski nie chciał wziąć na swe sumienie tego, by sojusznikom swym na północy okazać europejski charakter kwestyi polskiej. Ponadto, ażeby go okazać, należało poznać samemu doniosłość problemu polskiego na kontynencie.

Nawet po proklamacyi wielkiego księcia Mikołaja do Polaków, nawet po oświadczeniach prezydenta Dumy rosyjskiej Goremykina, Polska — albo „Królestwo“, jak mówiono wówczas, mając wyłącznie na myśli część, poddaną berłu carskiemu — pozostawała dla sprzymierzonego Zachodu kwestyą wewnętrznie rosyjską. Kilka nieśmiałych prób dołączenia do traktatu londyńskiego ugody petersburskiej, która dawała zbiorową porękę obietnicom wielkoksiążęcym, poniechano wobec oporu kierowników rosyjskich z łatwością, którą umożliwiało niezrozumienie doniosłości problemu polskiego na zachodzie. Tę doniosłość miano ocenić dopiero później — i to tylko w części — w czasie, gdy Niemcy zainstalowali się w Warszawie.

Zresztą Sazonow — nie zapominajmy o tem dla wytłumaczenia naszego rządu — ów największy „polonofil“ w tym czasie z pośród ministrów Mikołaja II., dawał wyraźnie do zrozumienia, że nie zniesie, by mu mówiono o przyznaniu swobód Polsce inaczej, aniżeli z dobrej woli jego władcy. Przystosowywano się o tyle łatwiej do tego stanowiska naszych sprzymierzeńców i do krótkowzroczności ich kół rządowych, że Polska, którą w myśli powiększano o Galicyę, nie śmiejąc jeszcze myśleć o Poznańskiem, miała według powszechnego mniemania pozostać ziemią rosyjską, opatrzoną nieokreśloną jakąś autonomią. Problem polski w prawdziwem znaczeniu tego słowa nie istniał wcale. Nie dostrzegano go. Projektowano sobie wyrwanie za wszelką cenę Konstantynopola z rąk tureckich, w zamiarze ofiarowania go Mikołajowi II., który to dar miał być uczyniony pośpiesznie i prawie poza naszemi plecami, wskutek milczenia, zachowywanego przez p. Delcassego, od chwili rokowań w Petersburgu. Miano rozwiązywać nierozstrzygnięte sprawy Persyi i Mongolii, kończąc na Bagdadzie, na Dalekim Wschodzie. Projektowano sobie zaspokojenie irredenty serbskiej, włoskiej, rosyjskiej w Galicyi (!), uregulowanie spraw w Libii, w Maroku, w Syryi, a nawet w republice chińskiej. A Polska? — Polak, który przed, albo w czasie trzech pierwszych lat wojny próbował w Petersburgu zwrócić uwagę na swą ojczyznę, zaliczony był natychmiast do kategoryi podejrzanych. Gdy zaś słuchano go w Berlinie, czy Wiedniu, czyniono to w zamiarze kreślenia planów dla „Realpolitik“. W Paryżu i w Londynie patrzano na niego z politowaniem jak na maniaka, powracającego bez końca wciąż do tej samej śpiewki, dobrej w czasach romantycznych, które już dawno minęły.

Polska, jednostka geograficzna i czynnik polityczny uważana była przez całą opinię europejską za coś przestarzałego. Był to fakt historyczny, z którym nikt się nie liczył, ponieważ należał on do przeszłości. Tych jakichś 20 milionów Polaków powinno było żyć pod etykietą rosyjską. Cóż można było na to poradzić? Co najwyżej skonfiskować zabór austryacki, by zrobić z niego prezent carowi. Etykieta niemiecka byłaby trwała nadal, gdyby niezupełne zwycięstwo nie było pozwalało jej naruszyć.

Pewien pisarz polski mógł śmiało powiedzieć, że pod tym względem, jak i pod wielu innymi, wielka wojna dziwnie przypomina epokę napoleońską.

„Podówczas tak jak i dzisiaj — pisał — poruszano wszelkiego rodzaju problemy dalekie, egzotyczne, obce zupełnie Polsce. Była kwestya włoska i hiszpańska, hannowerska i turecka, finlandzka i oldenburska; była sprawa Konkordatu i konfederacyi reńskiej, Egiptu i Luizyany, ekspedycyi indyjskiej i blokady kontynentalnej. A przecież w gruncie rzeczy jedynie i wyłącznie kwestya polska, napozór tak drugorzędna, tak długo spychana w cień przez inne, była tą sprawą wzgardzoną, zapoznaną, reprezentowaną przez kilka tysięcy legionistów w łachmanach i przez maleńkie Księstwo Warszawskie, która wysunęła się na pierwszy plan, stała się kamieniem obrazy dla Europy napoleońskiej i zadecydowała o ostatniej jej porażce wojskowej, politycznej i historycznej.“

•

Faktem niesłychanym jest, że Niemcy Bethmanna-Hollwega proklamowały to, o czem milczeli alianci, Niemcy, do których Bismarck powiedział: „Jeżeli kiedykolwiek orzeł biały zmartwychwstanie, biada orłowi czarnemu!“ i które Wilhelm Jordan w roku 1848 przestrzegał temi słowy: „Pierwszy dzień wolnej Polski, będzie pierwszym dniem śmiertelnej walki przeciw nam.“

5 listopada 1916 roku ogłosiły one akt, który był również chytry w pomyśle, jak i w literze tej pierwszej karty swobód Polski. Umieszczał on Polskę w sytuacyi, nadającej wobec samych aliantów nowy charakter temu wyswobodzeniu.

Chaotyczna polityka ostatnich miesięcy caratu pozostała niemniej jedyną ewangelią dla całej skoalizowanej Europy zachodniej. Oświadczenie Stürmera z 16 listopada jest najzupełniej niewystarczające. 2 grudnia, Trepow, obejmując rządy, oświadcza Dumie, że Rosya ma obowiązek „wskrzeszenia wolnej Polski w granicach etnograficznych“. Nakoniec sam car uznaje w manifeście do wojska, że jednym z obowiązków Rosyi jest „utworzenie wolnej Polski, złożonej ze wszystkich trzech części, dotąd rozdzielonych“. 5 stycznia 1917 Mikołaj II., przyjmując na audyencyi hr. Wielopolskiego, zaznaczył, iż pragnie dotrzymać wszystkich obietnic, danych Polsce i określił mu zamiary swoje w ten sposób, że hrabia, wychodząc z audyencyi, mógł oświadczyć, jako powiedziano mu, że zjednoczona Polska otrzyma rząd parlamentarny z własnym Sejmem i z armią narodową.

Zamiary monarchy rosyjskiego, którego zbyt oczerniano, mogły być szczere. Odsłaniał on się zawsze w pierwszym odruchu. Ulegał jednakże tylu wpływom, że było rzeczą rozsądną określić jego wyrażenia układem międzynarodowym.

Należało odrzucić piłkę w locie, ażeby „umiędzynarodowić“ rokowania i zjednać sobie opinię polską. Dotąd nic z tego się nie stało. Alianci, idąc za radą Stanów Zjednoczonych, odpowiadali, że kwestya polska zostanie rozstrzygnięta „zgodnie z zamiarami jego cesarskiej mości imperatora rosyjskiego“. Jesteśmy w styczniu 1917 roku.

Fantazye „Temps'a“ o granicach Ukrainy.

Lwów, 20. listopada.

(s-i) Korespondent „Tempsa“, K. Rivet pisze, jak wyobraża sobie granice Ukrainy: Na zachodzie granica zaczynałaby się na brzegu Czarnomorskim, gdzie wązki pas nadbrzeżny między Dunajem a Dniestrem byłby ukraiński. Od północy pas ten stykałby się z Bessarabią, już rumuńską, a cała przestrzeń między Dniestrem a Prutem na wysokości Kamieńca Podolskiego i Czerniowiec, cała północna Bukowina byłyby ukraińskie. Granica ukraińska, wchodząc w Karpaty, kierowałaby się na północny-zachód, doszła do Cisy koło Marmaros Sziget, potem **w górę do Przemyśla, który okrążyłaby, idąc wyżej na północny wschód, ominęłaby Lublin, ale zabrałaby Brześć Litewski i Chełm. Lwów byłby wyspą polską na ziemi ukraińskiej (sic!!!) Więcej niżli pół Galicyi byłaby ukraińska.**

Na wschodzie znajdują się przestrzenie bez końca, których granice trudno oznaczyć. Zdaje się — pisze Rivet — że kozacy, którzy wyemigrowali za Don i Kubań, zwiększyli Ukrainę. Co się tyczy północy, nikt nie zdołałby powiedzieć, w jakiej mierze Bug, Prypeć, Dniestr, Don, a nawet Doniec tworzą część Ukrainy. Ta problematyczna granica przechodziłaby przez gubernie: mińską, czernichowską, kurską, woroneską i kończyłaby się w Nowoczerkawsku, zagarniając Rostów i Taganrog.

Z powyższego — kończy Rivet — można wnosić, że granice ukraińskie są uzasadnione przedewszystkiem względami politycznymi, stosownie do tego, czy jest potrzebny podział dawnego caratu moskiewskiego, **czy zredukowanie Polski do najskromniejszych rozmiarów na wschodzie,** lub czy jest zamiar popierania ongi niemieckich interesów na wschodzie.

Na tych kresach ukraińskich jest również część Polski. Polacy mogliby powiedzieć, że jest to zabór ukraiński na kresach polskich. Trudność leży w rozgraniczeniu tych kresów, gdyż w praktyce trudno oznaczyć, gdzie kończy się jeden z tych krajów, a zaczyna drugi?

„Głód grozi zwycięzcom i zwyciężonym!“

Jakie są wyniki prac Rady Najwyższej po 12 miesiącach?

Lwów, 20. listopada.

(s-i) Krytykując w „L'Humanite“ dotychczasowe prace konferencyi pokojowej, pisze Andrzej Pierre:

„Widzieliśmy już okropności wojny... Europa stanęła wobec pilnego zadania: odbudowy niezliczonych ruin, naprawy bezmiernego zła, zagojenia otwartych ran cierpiącej ludzkości.

I co zrobiła dotąd Rada Najwyższa? Powołała dyplomatów i powiedziała im: „Narysujcie nam prędko mapę Europy, wykreślcie nowe granice!“ Wszyscy rzucili się gorączkowo do pracy, rozgraniczali terytorya, kierując się potrzebami historycznemi, strateg., etnograf. i in. po największej części nie pytając narodów interesowanych. Zamiast dać głos ekonomistom, zamiast scentralizować swoje wysiłki około przywrócenia ruchu międzynarodowych środków transportowych, około naprawy dróg kolejowych i wodnych, około najprędszego podniesienia przemysłu i handlu światowego, oni bawią się w wielką grę tajnych traktatów i niskich targów, nadali problemom terytoryalnym pierwszorzędną wagę.

Jaki jest wynik prac Rady Najwyższej po dwunastu miesiącach?

Chromający pokój z Niemcami, Austryą i Bułgaryą. Z Węgrami nie zawarto pokoju. Nie załatwiono dwu najważniejszych spraw, interesujących więcej, jak połowę Europy, mianowicie likwidacyi imperyum carskiego i Turcyi. Na Ukrainie, w prowincyach nadbałtyckich, w całej Rosyi szaleje wojna domowa, popierana złotem belgijskiem i francuskiem.

Tymczasem wielki wróg: **głód zagraża jednakowo zwycięzcom, jak i zwyciężonym.** Nikt nie powstaje przeciw niemu. Nikt nie organizuje przeciw niemu koalicyi. Przeciwnie czwórporozumienie dostawia jemu nowe ofiary. Dla poddania pod swoją tyranię wrogów, neutralnych i sprzymierzeńców czwórporozumienie pro-

klamowało blokadę Rosyi. Skutkiem tego tysiące niewinnych dzieci głoduje i pokutuje przez niezdarność nowego Świętego przymierza, które samo niema sił dla zgnębienia komunistów rosyjskich.

Warszawa u wrót zimy.

Śnieg i sanna. — Niema opału! — Węgiel na losy. Oficer z węglem. — Zamknięcie gazu. — Ziemiańskiej nie będzie! — Czerstwe pieczywo. — Niema kart chlebowych. — Zima paskarzy. — Futra francuskich oficerów.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".).

Warszawa, w listopadzie.

Od dwóch dni mamy sannę. Jeszcze nie tę bajeczną, o mroźnym fundamencie, po którym warszawski konik wybija swe typowe jamby, ale prawie, że „kopną", bo śniegu naprószyło wiele. Bierny, wilgotny puch sypie wciąż jednostajnie, z mroźników na rozstajach dmie nawet nieprzyjemnie. Jest więc już zima, która bieląc ulice, czarną troską osiadła na duszy mieszkańców.

Ogonki przed składnicami opału tworzą po długiem, cierpliwem wyczekiwaniu białe zwały. Śnieg ucisza skarżące się wargi, nie rozgrzewa wewnętrzny gniew. Węgla jak niema, tak niema. Wszystkie przydziały węglowe dla urzędników i wojskowych są na razie tylko nadzieją o nieograniczonym terminie. W pewnem biurze, gdy doszło już do realizacyi marzeń węglowych, okazało się, że tylko trzy osoby z całego grona pracowników mogą być uszczęśliwione owymi 30 pudami na cały okres zimowy. Ciągnęto więc losy. . . Nie trzeba się dziwić, że bicze zazdrości smagały dotkliwie trzech wybrańców. Skarżyła mi się pewna staruszka: „Moja córka nie wyciągnęła losu!" Tak, dawniej mąż był „losem" dla córki, teraz każdy woli choćby marnych 30 pudów węgla. Przydziały dla oficerów również okrojono. Niepotrzebnie więc w ostatnich miesiącach dobijano się wprost o zakwaterowanie oficera — z węglem. Oficerów rozkwaterowano, lecz w ogniskach domowych nie przybyło ciepła. Chyba w przenośni.

Dziś znowu rankiem błękitne „zawiadomienia" naklejane na murach Warszawy, przyniosły jeszcze jedną klęskę: brak gazu. Skąpe i kapryśne już od wielu tygodni płomyki gazowe zamarły dziś zupełnie. Na jak długo? Nikt nie wie. To jedno wie tylko każdy na pewno, że gospodarka warszawskiej gazowni jest marna, skoro nie zaopatrzyła się na zimę w węgiel gazowy i teraz, gdy klęska opałowa stała się faktem dokonanym, zabraknie w niejednym domu nietylko światła, ale i ciepłej strawy.

Troski te usunęły na drugi plan nawet tęsknotę — za ciastkiem. Choć to piękne, rzec można idealne, uczucie nie przestaje i nadal dręczyć pewnych sfer, odkąd zwłaszcza cukiernia Ziemiańska zamknęła oba swe lokale. Tam bowiem zawsze, mimo zakazu p. Anusza, można było skrycie (o ileż to wzmagało apetyt!) za 1 m. 20 f. ucieszyć swe podniebienie znikomą pianką, tak zwaną „bezą", lub, jak chce Makarewiczowa, „marengiem". Teraz, wskutek długotrwałego strajku kelnerów, podobno Ziemiańska nie otworzy więcej swych podwoi. Za to tłumnie u Lours'a, gdzie licha kawa i miniaturowa, ani słodka, ani słona bułeczka, nie obawiają się więcej konkurencyi „pół czarnej z kremem" podawanej w Ziemiańskiej.

Z pieczywem, które niby wciąż jeszcze rumieni się za oknami sklepów spożywczych, również nie dobrze. Bo okazuje się, że piękne bułeczki są stale czerstwe. Po ostatnim strajku piekarzy nie wypieka się już w piekarniach pieczywa w nocy— chyba ukradkiem. Piecze się w dzień na wieczór i dlatego (?) ceny poszły w górę. Kajzerka wielkości guzika (takiego od inekspirmabli) kosztuje 50 fenigów.

I kart chlebowych również niema świeżych. Od szeregu tygodni, wskutek strajku drukarskiego nie wydaje się nowych kart chlebowych. Chleb dostaje się na „bezczynne" dotąd odcinki starych kart. A jeżeli ktoś karty zużyte po pierwszym okresie wyrzucił. . . nie dostaje już od trzech tygodni chleba.

Więc głód i chłód? Naogół tak. Zimę warszawską 1919—20 przeżyje tylko paskarz i jego rodzina. On tylko będzie mógł opalić mieszkanie, płacąc bez skrzywienia się po 14—16 marek za pud węgla bez dostawy (pud = 40 funtom rosyjskim). Tylko najbliższe sercu paskarza kobiety mogą się ubrać, płacąc za suknię najskromniejszą 2—3000 mk., a 5—10.000 mk. za skromny płaszcz, 600 do 800 mk. za parę bucików, które można bez przemoczenia nóg i wykrzywienia obcasów nosić cały miesiąc, zaś 100 marek za parę skórkowych rękawiczek. O kapeluszu itp. utensyliach stroju damskiego nie mówię nic zgoła, wystarczy, że „summa summarum" strój damski na zimę kosztuje kilkadziesiąt tysięcy marek polskich. Dlatego też szyk warszawski zbiedniał, skoro się i donaszą rzeczy z dawnych, „lepszych czasów". Anonsy „Kuryera Warszawskiego", jak długo papier starczy — pomagają solidnie (dobrze płatne od słowa lub jego miejsca) do wyzbycia się wszelkiego komfortu na rzecz tych, którzy mogą sobie pozwolić na zamianę nieartystycznych nowych banknotów na przedmiot antyczny, na klejnot lub płaszcz karakułowy choćby.

Wielkie oczy robi Warszawa na widok oficerów francuskich, którzy wdziali na siebie olbrzymie wilczury i szuby niedźwiedzie sierścią do góry. Okutani, z nastawionymi kołnierzami, omal nie w papuczach wybrali się Francuzi na pokonanie zimy północnej i z podziwem patrzą na wytrzymałość naszego żołnierza, który bez płaszcza, bez ciepłej bielizny stawia czoło hyperborejskim wichrom.

Jest.

Niemcy gdańscy a Polska.

Paryż, w listopadzie.

Postawa Niemców gdańskich nie zapowiada bynajmniej, ażeby przyjmowali z rezygnacyą nowy stan rzeczy, wypływający z klęski cesarstwa. Mimo wszystko próbują trzymać się Niemiec i chętnie słuchają rozkazów z Berlina mimo, że dla każdego rozumnego człowieka jest rzeczą najzupełniej jasną, iż punktem atrakcyjnym dla wielkiego portu hanzeotyckiego będzie w blizkiej przyszłości nie Berlin, ale Warszawa. Zwłaszcza w kierown. sferach miasta stwierdzić można niedostateczne zrozumienie sytuacyi i co z tego wynika, brak chęci porozumienia się z obywatelami najznaczniejszego państwa, leżącego nad brzegiem Wisły.

Wiadomo, że komisya wybrana pod auspicyami gminy gdańskiej obraduje w tem mieście i że powierzono jej wypracowanie projektu konstytucyi dla przyszłego wolnego miasta. Żywioł polski reprezentuje w tej komisyi trzech członków. Zresztą Niemcy, korzystając z większości swej, nie chcą w żaden sposób uznać języka polskiego urzędowym ze strony niemieckiej. A przecież nie mogą ignorować faktu, że nowe konjunktury polityczne przyznają Polakom w Gdańsku korzyści przynajmniej równe tym, z jakich korzystali dotychczas wyłącznie dawni poddani kaisera.

Można było przypuszczać, że od chwili wprowadzenia w życie traktatu pokojowego, rząd republiki niemieckiej nie będzie chciał wykonywać władzy swej w Gdańsku. Jednakże inne jest zdanie naczelników gminy gdańskiej i tamtejszych dzienników niemieckich. Jedni i drudzy utrzymują, że Gdańsk nie będzie oddzielony od Rzeczypo-

---

ST. WASYLEWSKI 2

Romans prababki.

(Ciąg dalszy).

Marmury, ochronki, ogiery i szpitale, klawicymbały i komedyalnie.

Piktury kosztowne w ramach pozłocistych i monumenty przedziwne w alejach parkowych.

Pomarańczarnie, ptaszkarnie i buduary, baletnicy z Rzymu, sopranistki z Paryża.

Sto gąsiorów najprzedniejszych przy każdym obiedzie, sto wilków na rozkładzie jednego polowania, ale też sto zaledwie, nie więcej, książek w zamkowej bibliotece.

Na salonach las kontuszów czuprynami pawiment zamiata, mendel kasztelanów, wojewodów kopa, na salonach francuskie oficery pod jasną boazeryą ścian.

Księżyki i wiercipięty, markizowie „d'avantier" i wszystkie, jakie są „mesdames de Pologne".

Próżność, zbytek, piększydła, arlekiny, grafini, rezydenci, poszóstni wielmoże, szlachta parokonna i świece w lichtarzach z umbrelkami.

Nic to, że ta dama jest filutką, nic to, że jej kawaler istny szar[illegible] [illegible]rwionej sierści. Wszyscy mają w sobie niezawstydzoną niczem radość i uciechę życia.

Kiedy pan hetman wyjeżdża, janczary i Węgry kompaniami broń prezentują, a na hauptwachu armaty walą.

Gdy pani hetmanowa (już trzecia z rzędu) do karocy pozłocistej wsiada, sześciu pazików po sasku przybranych jej towarzyszy. A mają sznurówki blaszane, aby trzymali się prosto.

O 9 z rana rewia załogi, o 12 obiad galowy i przejażdżka, o 5 trupa śpiewaków włoskich, o 8 balet i rozhowory dyplomatów, a potem ulubione „marivaudage au boudoir". Wiecie co to takiego? Gdy już panie i kawalerowie na spoczynek idą, wtedy się rozmawia u drzwi sypialni ze świecą w ręku, rozmawia tak długo, póki świeca nie zgaśnie.

W tłumie gości przeróżnych zapodziała się nam starościanka.

Cóż rob.? A no, dziwuje się. Niewiele tam jeszcze z tego wszystkiego rozumie, ale gapi, gapi się, ile tylko srogie ochmistrzynie pozwolą. Patrzy wielkiemi oczyma na gaszkowatą kawalerye, submitygującą się do stópek dam. Patrzy i nie pojmuje: czemu za tymi panami z Francyi damy jak oparzone latają i czemu pani marszałkowej róż przybladł na policzku gdy z ogrodu wróciła? Albo ta pani Krajczyna: ręce tuli w zarękawku, a piersi zachowała odkryte. Że też nie zmarznie? Też nie wiedzieć przecz ciężko wzdycha pana hetmanowa żona, ilekroć rzeknie do tancerza: amantka bez kawalera, jest jako drzewo bez cienia!

Nie rozumie starościanka, a jeno biegnie po salonach, gdy goście się rozejdą. Ma koło kominka swoje ukochanie: zegar pewien przedziwny. Nie ową klepsydrę, na której śmierć strasznie kosą macha, ilekroć piasek przesypie się z jednej szklaneczki w drugą, nie tę, ale tamtą z murzynkami. Na dwu sfinksach marmurowych stoi zegarzysko ogromne, a przy niem dwu murzynów z pałkami w rękach. Wokół zegara las nieprzejrzany i drzewa o zielonem liściu. Naprawdę zielonym. A na gałęziach ptaszki. Trzeba czekać cierpliwie, gdy uderzy godzina. Wtedy obaj murzyni pałkami w tarczę biją, ptaszki wszystkie świegotać zaczynają i jak żywe przelatują po gałęziach, trzepocąc skrzydełkami. To było śliczne i codzień więcej zachwycało księżniczkę. Choć równie lubiła zabawy figlarne z płcią młodszą. Tedy w mruczka, gotowalnię, albo też wesołego trzeciaka, w którym panny kawalerom, a ci nawzajem pannom pytki wymierzają.

Sypie się, sypie piasek w klepsydrach i lata biegą coraz hyżej, pannica wyrastała ze starościank coraz większa. Cóż kiedy nie na pociechę pani matce. Arcymądra to prawda, ale też twarda, czupurna i mściwa. Ani za grosz niewieściych sentymentów, ani trochę kobiecej czułości. A złośnica, że panny respektowane jedna po drugiej uciekają. Lubi sztuczki piękne i konwersacye, rozczytuje się w Telemaku i Pameli, ale największe ukochanie starościanki wcale nieprzystojne: polityka i polityka.

(C. d. n.)

spolitej niemieckiej dopiero od chwili, w której administracyę jego przejmie Liga Narodów. Tym sposobem — powiada „Danziger Ztg." — nie będzie trzeba stwarzać prowizorycznej administracyi na miejsce obecnej, nie będzie bowiem okresu przejściowego między ustąpieniem rządu niemieckiego, a objęciem urzędowania przez nową organizacyę półniezależną.

Należy zauważyć, że Niemcy umieją dobrze wyzyskać powolne tempo, w jakiem organizuje się Związek Narodów i bez wytchnienia pracują nad wzmocnieniem swego stanowiska ekonomicznego w tem mieście, które politycznie jest dla nich stracone. Ewakuacya polityczna nie pociąga zresztą za sobą bynajmniej dezercyi ekonomicznej. Przeciwnie można zauważyć ruch zupełnie odwrotny. Założono obecnie w Gdańsku znaczną liczbę nowych firm niemieckich. Przedsiębiorstwa i banki berlińskie otwierają tu swoje filie. Wielkie konsorcya niemieckie specyalnie w tym celu stworzone zakupują nieruchomości i tereny, dopełniając w ten sposób sekwestracyi ekonomicznej w jedynym wielkim porcie, nadającym się dla narodu polskiego.

Mówi się powszechnie, że prawa stworzono na to, aby je gwałcić. W Niemczech rolę tę grają traktaty. Zaledwo podpisze się traktat, gdy Niemcy usiłują się wyłamać, i to samo zrobili teraz wobec postanowień traktatu z 29. czerwca 1919 roku, odnoszących się do Gdańska.

Traktat pokojowy zawiera klauzulę, według której dobra, należące do państwa niemieckiego, a znajdujące się na obszarze „wolnego miasta Gdańska" mają być ustąpione Lidze Narodów, celem podziału między Polskę i Gdańsk. Otóż krótki pobyt w Gdańsku wystarcza, by zrozumieć, że podział ten będzie się odnosił tylko do bardzo nieznacznej części.

Niemcy sprzątnęli i sprzedali wszystko, co tylko było do sprzedania. Pięć starych okrętów typu „Barbarossy" odstąpiono pewnej firmie w Rotterdamie; one to leżą zagwożdżone na Wiśle, pomalowane barwami holenderskiemi. Dok ruchomy nr. 3 odstąpiony firmie Schmidt z Rotterdamu, nie mógł być wydany wskutek oporu robotników; wielką część łodzi przeznaczonych do wyładowywania zboża z całym aparatem sprzedano Szwecyi, Norwegii i Holandyi. Fabryka amunicyi dostarcza przedsiębiorstwom holenderskim kolb karabinowych po 2 marki za sztukę, podczas, gdy w Polsce trzeba płacić 15 marek za sztukę.

Oto prawdziwe marnotrawstwo. Co myślą o tem senatorowie w Waszyngtonie, którzy swemi platonicznemi dyskusyami opóźniają wejście w życie Ligi Narodów?

Zmiana Konstytucyi w Belgii.

Bruksela, w listopadzie.

Wybory listopadowe mają w Belgii osobliwe znaczenie wskutek tego, że członkowie Izby, którzy z nich wyjdą, mają za zadanie rewizyę konstytucyi. Będzie to wtóra modyfikacya, której konstytucya doznaje od roku 1830. Pierwsza doszła do skutku pod naciskiem opinii publicznej, zdenerwowanej głosami rewolty. Było to w roku 1893 a jedyne artykuły, które doznały głębokiej zmiany, były te, które odnosiły się do prawa wyborczego. Głosowanie według stanu posiadania zostało obalone na korzyść powszechnego prawa głosowania na zasadzie pluralności. Dzisiaj rewizya dokonywa się w spokoju i porządku. Niema krzyków na ulicy. Żadnych aktów gwałtu. Konieczność rewizyi konstytucyi okazała się tak absolutną, że projekt ów nie wywołał w Izbie ani jednego głosu protestu.

Kontrowersyę wywołał jedynie następujący punkt: według procedury parlament ma złożyć deklaracyę artykułów, które mają ulec rewizyi i zakreślić tym sposobem granice inicyatywy konstytuanty. Otóż szło o to, czy ta deklaracya ma objąć całą konstytucyę czy tylko pewną liczbę jej artykułów. Druga alternatywa przeważyła.

Jednakże mimo wszelkich ograniczeń deklaracya rewizyi złożona przez wczorajszą Izbę w ręce przyszłej konstytuanty uprawnia przewrót w zasadniczych ustawach Belgii.

Zasada powszechnego głosowania wprowadzona została drogą ustawy w ciągu poprzedniej sesyi. Największym zarzutem, jaki można tej ustawie uczynić, jest zarzut niekonstytucyjności. Pozbawienie konstytucyi mocy obowiązującej pociąga za sobą interwencyę konstytuanty. To jest zupełnie logiczne. Jednakże w czasie wojny, która od wszystkich wymaga jednakowego poświęcenia, dojrzała idea równości politycznej do tego stopnia, że nie można było wcale myśleć o przeprowadzeniu nowych wyborów na starych podstawach. Reforma konstytucyi była nieunikniona.

Wszelako głosowanie mężczyzn pociąga za sobą nieuchronnie prawo wyborcze dla kobiet. Co do tego ostatniego opinia jest bardzo podzielona, mniej ze względów zasadniczych, aniżeli z oportunizmu. Izby przyjęły już projekt głosowania kobiet, jakkolwiek ograniczony. Można przypuścić, że się go w przyszłości rozszerzy i dlatego należy uczynić konstytucyę na tyle elastyczną, aby mogła w przyszłości objąć szerokie zastosowanie tej zasady.

Po wyborach przychodzi kolej na kandydatów. Senat jest instytucyą najbardziej krytykowaną w Belgii, podobnie jak gdzieindziej i z podobnych przyczyn. Podstawy wybieralności do senatu wydają się niezbyt współmierne z ewolucyą, którą przeżywa dziś Belgia. Domagają się one rewizyi. Lecz czyż nie nastręcza się tutaj sposobność zastosowania różnych idei, mających wielkie powodzenie w Belgii, jak np. tej o reprezentacyi kuryalnej? Najpierw do senatu następnie do rządu. Pan de Broqueville w mowie z 7-go października wyraził życzenie nadania wartości konstytucyjnej i jak największego znaczenia radom przybocznym, stworzonym w poszczególnych departamentach.

Jest to metoda zrzeszania wielkich sił społecznych i ekonomicznych w kraju w wielkiem dziele rządu. Czy trzeba iść jeszcze dalej? Sprawozdanie sekcyi centralnej i mowa ministra spraw wewnętrznych, wyrażają życzenie wprowadzenia referendum w polityczne życie Belgii. Byłaby to interesująca innowacya, możliwa w tym małym kraiku, a podkreślająca tem silniej ewolucyę demokratyczną, po linii której, wczorajsi ministrowie konserwatywni z własnej woli popychają teraz Belgię.

Reforma wyborcza, reforma senatu, organizacya referendum, organizacya rad kuryalnych — oto główne punkty programu prac konstytuanty. Są one dosyć ważne, by można przypuszczać, że sesya będzie ożywiona i owocna w wyniki.

Mały felleton.

JÓZEF NAWROCKI.

SKRÓT.

Przed jakiemś dziwnem stanąłem zwierciadłem
w którem się cały przemieniam i płonę:
ktoś mi zdjął z twarzy codzienną zasłonę. . .
obcą twarz widzę — ledwie siebie zgadłam.

Poza mną pokój — w jego szare kąty
pada blask, rośnie, o ściany uderza
i nagle cały pokój się rozszerza
i ukazuje jasne horyzonty.

Obraz: — na bujnej zieloności niwie
plenny, czerwony kwiat rośnie obficie,
bielejąc droga w długiej perspektywie —
bujne, słoneczne, pełne, mocne życie. . .

Zmiana. — mrok pada (bolesne ukłucie). .
Znów: — pokój— życie w dziwnym, strasznym skrócie.

Dlaczego materye wełniane są drogie?

Bogata Anglia. — Ogromne zapasy a wysokie ceny. — Lichwa i spekulacya. — Strzyżenie owiec a zdzieranie skóry z konsumentów. — Rząd angielski panem sytuacyi aż do 1920 roku. — Podział zasobów wełny na dwie partye. — Siedem procent przerabiania wełny surowej. — Wina konsumentów. — W najbiedniejszych krajach największa żądza użycia i zbytku. — Apel do inteligentnego patryotyzmu.

Bradford, w listopadzie.

Do najbogatszych angielskich miast przemysłowych należy Bradford. Obrót w interesach z dziedziny samego tylko przemysłu tekstylnego oceniają za rok ubiegły na cztery miliardy franków. Wielkie to miasto w Yorkshire było od czterdziestu lat jednem z ognisk światowych dla wyrobów wełny surowej, przędzy wełnianej i materyi wełnianych. Drugiem ogniskiem przemysłu wełnianego było miasto francuskie Roubaix; po zniszczeniu jednak miasta tego przez Niemców, Bradford zostało nieograniczonym panem na rynku wełny. Francya, która wywoziła stąd towary na miliony, — gdyż i przedtem niektóre materyały, zwłaszcza na kostyumy damskie były bez współzawodnictwa — stała się odtąd zupełnie zawisła od przemysłu bradfordzkiego.

Podczas wojny Bradford dostarczało na dziesiątki milionów towarów i to po cenach wprost bajecznych. Rozmaite okoliczności głównie zaś ogromne podwyższenie taryfy celnej i zniżka franka były przyczyną, że przeważna część towarów zamówionych poprzednio nie została wysłana, — tak iż brak magazynów na pomieszczenie olbrzymich zapasów.

Dlaczego zatem ceny towarów i konfekcyi wełnianej zarówno we Francyi, jak i w innych krajach nie obniżyły się wcale, mimo bogactwa zapasów i mimo, że opłata celna, jakkolwiek podwyższona, stosuje się do wagi towaru i wynosi tylko dwadzieście sous od metra?

Otóż właściwą przyczyną tej stagnacyi jest, jak wszędzie tak i tu lichwa i spekulacya. Jak donoszą do Bradford, we Francyi znajdują się znaczne zapasy sukna angielskiego, lecz spekulanci przechowują je aż do uzyskania ceny, jaką sobie wyznaczyli.

Lecz nawet w Anglii ceny materyałów wełnianych podwoiły się od r. 1915 i wzrastają w dalszym ciągu. To też wszyscy, którzy mają styczność z operacyami przemysłowemi i kupieckiemi w tej gałęzi handlu wzbogacają się nadmiernie. — Zaczyna się to od strzyżenia wełny z owiec, a kończy się na zdzieraniu skóry z publiczności, która zasługuje na to, bo poddaje się tej operacyi z cierpliwością owiec.

Rząd angielski, jako główny interesowany w tej sprawie nie udziela „trzodzie" swej należytej opieki. Aż do lipca 1920 rząd jest jedynym posiadaczem całej wełny z Australii i Nowej Zelandyi, zakupił ją bowiem za cenę o 55 proc. wyższą od przedwojennej, jest zatem panem sytuacyi. Cały ten zapas wełny podzielono na dwie partye. Jedną oddano prawie za cenę kupna angielskim fabrykom tkackim, — drugą sprzedano publicznie, przyczem uzyskano cenę o 30—40 proc. wyższą. Wedle zapewnienia ludzi wiarygodnych nikt z publiczności nie skorzystał z przezorności rządu i nie otrzymał materyi po cenie pierwotnej, gdyż wszystkie ceny detaliczne oparte są na cenach, uzyskanych przy sprzedaży publicznej.

Wełna surowa przebywa sześć do siedmiu procesów, zanim jako sztuka sukna znajdzie się na półkach kupca a wszystkie te procesy odbywają się w Bradfordzie z wielkim zyskiem dla operatorów. Stąd w Bradfordzie mało jest niezadowolonych — począwszy od przemysłowców a skończywszy na robotnikach, którzy pracują tylko 48 godzin a pobierają płacę o 117 proc. wyższą. I na tem nie koniec: jeżeli zażądają wyższej płacy, fabrykanci się nie sprzeciwią. Podniosą odpowiednio cenę towaru — a pokryje wszystko konsument zapłaci.

A zatem obok rządu i spekulantów mamy jeszcze jednego winnego — konsumenta. Jeden z angielskich ekspretensorów wyraził następujące uwagi: „Opowiadano mi, że na kontynencie europejskim panuje straszna nędza. Otóż właśnie z krajów uchodzących za najbardziej wyniszczone przychodzą olbrzymie zamówienia na najdroższe gatunki towarów. A wszyscy wyraźnie zastrzegają się przeciw artykułom drugorzędnym. Każdy żąda tkanin najlepszych, tych, których przed wojną używali tylko najwięksi bogacze. Jakże żądać można obniżenia cen, skoro wprost

pokolać nie możemy zamówieniom, tem bardziej, że zastępujemy obecnie także dawne fabrykaty niemieckie".

W dziedzinie ekonomicznej wyraźniej niż w każdej innej wszystko się łączy w łańcuch logiczny i przyczynowy. Jednem z ogniw łańcucha kończącego się niesłychaną drożyzną, jest ogólnie, we wszystkich sferach ludności rozpowszechniona żądza użycia. Robotnik musi mieć i to natychmiast takie same ubranie i palto jak fabrykant; fabrykant musi mieć i to natychmiast auto 50 HP. — takie same jak sąsiedni milioner. Oto błędne koło, z którego niema wyjścia, chyba w — przepaść.

Wracając do rzeczy, a raczej do owiec i wełny, żądamy, ażeby Francuzi dali dowód inteligentnego patryotyzmu i nosili swe stare ubrania tak długo, aż będą mogli zastąpić je dobrem suknem z fabryk w Roubaix, Elbauf, albo Louviers.

Manifestacya głodowa w Krakowie.

Kraków, 20 listopada.

(PAT.) Jak dzienniki donoszą, wczoraj po południu urzędnicy, robotnicy i służba szpitala św. Łazarza i zakładu kobierzyńskiego udali się do ekspozytury ministerstwa aprowizacyi, gdzie przedstawili swoje postulaty w dziedzinie aprowizacyi staroście Drowi Lewickiemu. Otrzymawszy z jego ust zapewnienie, że zgłoszone żądania poprze, oraz przyrzeczenie skromnej, ale natychmiastowej pomocy, manifestanci udali się potem w liczbie kilkuset osób do prezydyum miasta, gdzie przedstawili katastrofalny stan opału w obu zakładach.

DENIKIN ORĘŻEM BĘDZIE ZDOBYWAŁ ZIEMIE.

Wiedeń, 20 listopada.

(Telef.) (u) Koła polityczne oczekują z niecierpliwością, jaką postawę zajmie rząd polski wobec Denikina, nie kryjącego się już z tem, że z orężem w ręku zdobędzie obszary, które jego zdaniem należą do ziem istinno rosyjskich.

JAPOŃCZYCY TŁUMIĄ BOLSZEWIZM NAD AMUREM.

Wiedeń, 20. listopada.

(Telef.) (u). Z Moskwy iskrowo donoszą: W krainie nadamurskiej generał japoński Yamada wydał rozkaz, że wsie, w których okaże się najmniejszy ruch bolszewicki, zostaną obsadzone przez wojska japońskie. Wiele miejscowości jest zniszczonych, gdyż w walkach z powstańcami Japończycy bombardowali wsie, używając do tego artyleryi.

FINLANDYA ZACHOWA NEUTRALNOŚĆ.

Wiedeń, 20 listopada.

(Telef.) (u) Z Helsingforsu donoszą: Finlandya nie wystąpi zbrojnie przeciw bolszewikom, chce bowiem zachować zupełną neutralność: wskutek tego nie udzieli pomocy Judeniczowi, bo wie, że jakakolwiek Rosya będzie dążyła do osłabienia Finlandyi.

Robotniczy czescy przeciw Kramarzowi.

Wiedeń, 20 listopada.

(Telef.) (G.) W Budziejowicach odbyła się wielka demonstracya robotników przeciwko polityce Kramarza i jego podróży do Rosyi. Robotnicy na znak protestu wstrzymali się od pracy.

D'ANNUNZIO ŻĄDA ANEKSYI SPLITU.

Wiedeń, 20 listopada.

(PAT.) (B. K. z Zagrzebia.) D'Annunzio, którego przybycie do Zadaru burmistrz zapowiedział mieszkańcom miasta proklamacyą jeszcze przed kilku dniami, wkroczył do Zadaru dnia 18 bm. na czele oddziału wojskowego. D'Annunzio konferował z admirałem Modo, który miał mu przyrzec, że będzie działał w myśl jego wskazówek, poczem d'Annunzio wieczorem powrócił do Rjeki, pozostawiwszy w Zadarze część swego wojska. Na ulicach rozlepiono plakaty z żądaniem aneksyi Splitu.

Wobec niebezpieczeństwa monarchizmu.

Berlin, 19 listopada.

(PAT.) Komitet niezawisłych socyalistów niemieckich wzywa towarzyszy partyjnych odezwą ogłoszoną we „Freiheit", aby w niedzielę urządzili w całem państwie masowe zgromadzenia, celem zajęcia stanowiska wobec grożącego niebezpieczeństwa monarchicznego.

SNY O POTĘDZE WRACAJĄ.

Warszawa, 20 listopada.

(Telef.) (G.) „Przegląd Wieczorny" podaje, że rotmistrz armii polskiej, Leon Habsburg na urzędowych aktach podpisywanych przez siebie, umieszcza podpisy arcyksiążę Leon Habsburg.

FERDYNANDA BUŁG. CHCE STAWIĆ PRZED SĄD.

Wiedeń, 20 listopada.

(Telef.) (G.) Pismo sofijskie „Proporec" domaga się postawienia pod sąd b. cara bułgarskiego Ferdynanda i gen. Sawowa, ponieważ ich było planem wezwanie Niemców do zaatakowania i zniszczenia armii koalicyjnej na Bałkanie.

Niemcy przysyłają węgiel z Górnego Śląska.

Łódź, 20 listopada.

(PAT.) Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z węglem z Górnego Śląska, wysłany na podstawie umowy kompensacyjnej, zawartej z Niemcami.

NADUŻYCIA KOLEJARZY W WILNIE.

Warszawa, 20 listopada

(Telef.) (G). Dzienniki podała, że władze w Wilnie wpadły na ślad wielkich nadużyć, popełnianych przez kilku kolejarzy tamtejszych, którzy wozy z darami amerykańskimi wysyłali na wschód za grubą opłatą. Nadużycia polegały na tem, że kolejarze wozy z darami amerykańskimi i towarami przeznaczonymi do Wilna, wysyłali do bolszewickiej Rosyi. Trzech urzędników zaaresztowano. Jeden z nich miał popełnić samobójstwo.

STRAJKI W STANACH ZJEDN. TRWAJĄ DALEJ

Wiedeń, 20 listopada.

(Telef.) (u) Mimo zakazu, wzbraniającego strajków w Stanach Zjednoczonych, strajki trwają dalej a nawet szerzą się. Robotnicy są dobrze zorganizowani i posiadają znaczne fundusze, z których mogą czerpać bez względu na to, jak długo będą musieli obywać się bez zarobku.

POSZUKIWANIE POR. EISMONDA.

Warszawa, 20 listopada

(Telef.) (G). „Przegląd Wieczorny" donosi, że wszelkie próby wykrycia zbiegłego por. Eismonda pozostały dotąd bezskuteczne, aczkolwiek władze posiadają dowody, że Eismond ukrywa się w Warszawie, gdzie w parę dni po ucieczce widziała go na ulicy jedna z jego krewnych. Obecnie wyjaśniono, że rewolwer, który miał Eismond przy sobie w chwili ucieczki, został mu wręczony przez jego brata, porucznika, którego aresztowano.

POLITECHNIKA W ŁODZI.

Łódź, 19 listopada.

(PAT.) Rada miejska poleciła magistratowi podjąć kroki o utworzenie Politechniki w Łodzi. Plan taki istniał jeszcze przed powstaniem r. 1863 a w ostatnich latach przed wojną przemysłowcy łódzcy postanowili ofiarować na ten cel kilka milionów rubli.

Po zamknięciu numeru.

Ś. p. porucznik Zborzyl-Mirecki Aleksander (zdobywca 12 karabinów maszynowych). W piatek rano o g. 10 odprowadzić mamy ekshumowane zwłoki ś. p. por. Zborzyła Mireckiego z V. odcinka obrony Lwowa w Szkole Sienkiewicza. Był to jeden z najdzielniejszych oficerów z czasów listopadowych, niesłychanie odważny karabinier maszynowy. W bardzo krótkim przeciągu czasu zdobył sam 12 karabinów maszynowych; karabinem masz. kierował w aucie pancernym, dowodził oddziałem kar. masz. podczas bitwy pod Kulparkowem, w atakach na Dyrekcyę kolei, Sejm, Pocztę, a podczas oswobodzenia miasta na Górę Jacka, cmentarz Łyczakowski, koszary obrony kraj. etc. Pogrzeb poległego na polu chwały walecznego oficera będzie znów jedną z tych manifestacyi smutku i żalu tego miasta, o którego lepsze jutro tak gorąco i wybitnie śp. por. Zborzyl-Mirecki walczył. Cześć Mu i wieczna chwała!

NADESŁANE.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 20 listopada o godz. 7-mej wieczór: „Madame Sans-Gene“, kom. w 4 aktach H. Sardou w niezmienionej obsadzie.

W piątek, 21 listopada o godz. 7-mej wiecz.: zamiast zapowiedzianej „Aidy“ — „Rigoletto“, opera w 3 aktach Józefa Verdi'ego.

W sobotę, 22 listopada o godz. 3.30 po poł.: „Sułkowski“, tragedya w 5 aktach Stefana Żerom-

W sobotę, 22 listopada o godz. 8-ej wieczór Uroczyste przedstawienie w rocznicę oswobodzenia Lwowa.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10). 2022

Czwartek, 20 listopada o godz. 7.30 wieczór. humorysta Reden; „Cnotliwy guwerner“, operetka Wiehlera; baletmistrze Romiewscy; „Wujaszek z prowincyi“, farsa Danielewskiego.

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA“ (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Program V do 23 listopada: Gościnne występy Henryka Małkowskiego, art. teatru Letniego w Warszawie w słynnej kreacyi jako Pola Negri. „Subtelna psychologia“ sketch nap. N-ski. Gościnne występy greckiej tancerki Ruun Saifety w nowych tańcach. „Business is business“, operetka w 1 akcie J. Boczkowskiego. Oryginalny „Fox-trott“ odtańczą Anda Kitschman i H. Małkowski. Nadto nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, H. Małkowski, S. Michałowski i M. Windheim. — Pocz. o 7.30 wiecz.

Komunikat teatralny. Ze względu na wielki zjazd gości z całej Polski na dzień 22 bm. Dyrekcya teatru na liczne żądanie daje **w sobotę** o godzinie **3-ciej** po raz pierwszy po południu zamiast „Ślubów panieńskich“ Fredry — „Sułkowskiego“. tragedyę w 5 aktach Stefana Żeromskiego.

Z miasta. Prezydyum Magistratu podaje do wiadomości, że z dniem 1. listopada 1919 poruczyło p. Adamowi Krzyształowiczowi, dyrektorowi Rzeźni miejskiej kierownictwo Biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa.

„Małżeństwo Loli“ komedyę Henryka Zbierzchowskiego wystawiają z dużem powodzeniem teatry polskie w Łodzi i Wilnie.

(zet) **Jak Rusini świętowali 1. listopada?** „Wpered“ donosi. Dzień 1. listopada obchodzono bardzo uroczyście w Kamieńcu Podolskim. Odbyło się nabożeństwo, w którem wzięli udział reprezentanci naddniestrzańskiej władzy i wojskowości. Wieczorem odbył się koncert, podczas którego nadeszły depesze gratulacyjne (?!) od Dyrektoryatu, Rady ministrów, różnych organizacyi i działaczy.

(s-i) **Pośpiech pocztowy** zaczyna u nas od pewnego czasu upodabniać się do chodu żółwia. Oto list, nadany w Stanisławowie dnia 8 b. m., nadszedł do Lwowa dopiero 19 listopada; inny zaś list z Lublina spotrzebował aż 12 dni na dostanie się do naszego miasta. Toż lada „okazya“ zawędrowałaby znacznie prędzej!

(s-i) **Kurs pieniędzy w Mińsku jest.** jak donosi „Białaruś“ następujący: za sto marek polskich 32 rubli carskich, za 100 Kierenek 11 rb. carskich, za 250 rb. dumskich 27 rubli carskich.

(s-i) **Wybory do parlamentu rumuńskiego** w Czerniowcach, odbyły się mizernie. Z pośród 105 tysięcy mieszkańców głosowało zaledwie 6.870 osób.

(s-i) **Niedopuszczenie dziennikarzy ruskich na zjazd w Zagrzebiu** wywołało protest w „Narodnich Listach“, podpisany przez dra Włodz. Kusznira, b. redaktora osławionej „Ukrainische Rundschau“.

(s-i) **Zamarznięcie w pociągu kolejowym.** „Wpered“ donosi, że we wtorek kilka osób zamarzło w podróży z powodu nieopalania wagonów.

(s-i) **„Niesłychana nieludzkość“.** Pod powyższym tytułem zamieścił „Wpered“ następującą notatkę: „Dnia 18. listopada około godz. 6-tej wieczorem przy 12-tostopniowym mrozie prowadził samym środkiem miasta przez ul. Ruską uzbrojony żołnierz całkiem bosego jeńca. Odwołujemy się do ludzkości władz wyższych, iżby położyły koniec takim nadużyciom organów podwładnych, o czem, jesteśmy tego pewni, nie są poinformowane“. Powtarzając tę notatkę, pozwolimy sobie zauważyć, iż ani jedno z pism ruskich nie ujęło się zeszłorocznej zimy za żołnierzami polskimi, pędzonymi przez Rusinów milami boso przy kilkunastostopniowym mrozie!

(zet) **Rusofilskie formacye w Rosyi.** „Kijewlanin“ donosi, że za zezwoleniem naczelnego wodza sił zbrojnych w Rosyi południowej został sformowany pułk rusofilów galicyjskich. Pułk ten powstał z byłego batalionu karpacko-ruskiego, jaki walczył w składzie wojsk rosyjskich przeciwko Niemcom i Austryi. Oprócz Rusinów galicyjskich są w tym pułku Czesi i Serbowie. Stosunek ich do Petlury jest nieprzejednany. Kołczak kończy formacyę lotnego pułku karpacko-ruskiego, składającego się z ochotników-oficerów.

Kłamstwa Szrobara. Według plebiscytowej gazety czesko-słowackiej p. t.: „Tatry“ wydawanej przez rząd czesko-słowacki, minister dla Słowaczyzny Szrobar oświadczył, że głosowanie ludu na Spiżu i Orawie można już uważać za rozstrzygnięte. Na Spiżu jest 8, a na Orawie 9 wsi, w których ludność jest w większości polska. Wobec tego p. Szrobar jest pewny, że sprawę wygra. Bardzo się cieszymy, że p. Szrobar już teraz jest taki pewny zwycięstwa. My wiemy, że cała Magura na Spiżu, cały powiat Kiczmarski i cały powiat Lubowelski chcą należeć do Polski i dołożymy wszystkich starań, aby się wola ludu spiskiego spełniła. Co do Orawy, to ta dobrze uczy rozumu Czechów już teraz, a mamy nadzieję, że ich jeszcze lepiej nauczy przy głosowaniu. Bracia Spiżacy i Orawcy! Zadajcie kłam słowom najemnika czeskiego Szrobara i głosujcie wszyscy za Polską.

Rząd czeski się nie wstydzi. Jak wiadomo, rząd polski okazuje czasem dziwną skrupulatność w sprawach plebiscytowych i nie występuje nigdzie oficyalnie, pozostawiając cały ciężar spraw plebiscytowych komitetom. Tymczasem Czesi i ich rząd mniej mają skrupułów, wychodząc z założenia, że jest prawem i obowiązkiem rządu otwarcie starać się o pomyślny wynik głosowania. Oto widzieliśmy urzędową pieczątkę głównego komisarza plebiscytowego ze strony czeskiej na Spiżu, na której widnieją wszystkie emblematy republiki. Komisaryat plebiscytowy czeski na Spiż jest władzą czysto państwową a nie prywatnym komitetem.

(s-i) **Konie św. Marka.** Ludność wenecka witała w tych dniach uroczyście powrót słynnych koni z bazyliki św., które zostały wywiezione do Rzymu przed inwazyą austryacką. Uroczystość to nie pierwsza, schodzi się dziwnie z upadkiem jakiegoś państwa. W r. 330 zdjął je z bramy tryumfalnej Nerona Konstantyn Wielki i wówczas upadła potęga światowa cesarstwa zachodniego. Powrót koni w r. 1204 z Carogrodu do Wenecyi jest rokiem wielkich katastrof w imperyum wschodniem. Wysyłka koni do Paryża w r. 1797 schodzi się z upadkiem rzeczypospolitej weneckiej, a powrót ich do bazyliki w r. 1815 z upadkiem Napoleona. Ostatnia podróż koni stała się symbolem upadku monarchii habsburskiej.

Sobowtór Lloyda George'a. Powszechnie twierdzą, że każdy człowiek ma swego sobowtóra, najczęściej jednak o istnieniu ich dowiadują się tylko ludzie wybitni, lub opromienieni aureolą sławy. Sobowtórem Lloyda George'a jest niejaki sir Clement Kinloch Cooke. Przed kilku dniami, gdy tenże pan Cooke przechodził w kierunku parlamentu, zbliżyła się pędem ku niemu jakaś poczciwa kobiecina, niosąca dwoje ślicznych niemowląt; nie pomogło opieranie się, pan Cooke musiał w zastępstwie swego słynnego sobowtóra ucałować dzieci. I oto szczęśliwa matka będzie odtąd z dumą wskazywała na dzieci i chwaliła się przed wszystkim: „Lloyd George je pocałował!“ Powiadają, że dla odróżnienia się od sir Cooke'a, premier angielski nosi długie włosy, co jednak dziwne, to, że nigdy jeszcze nie zamieniono go z sir Cookem.

Rekord lichwy mieszkaniowej osiągnęła budapeszteńska lekarka dr. Szarlotta Szecsi, która zażądała od pewnego majora 100.000 koron za meble, których kupno stanowiło nieodzowny warunek odnajęcia dwóch pokojów. Major pozornie zgodził się na tę transakcyę, dał nawet zadatek, ale jednocześnie zrobił doniesienie do policyi. Lichwiarkę mieszkaniową skazano na 2 miesiące więzienia i 1000 koron kary pieniężnej.

Nawet kat żąda podwyżki. Słynny paryski kat Delbler, który z niewysłowioną elegancyą gilotynuje na placu Arago skazanych na śmierć zbrodniarzy uznał, że i jego czynności są zbyt skromnie wynagradzane w stosunku do panującej obecnie drożyzny i zażądał podwyższenia wynagrodzenia za usługi oddawane państwu, przez oczyszczanie go ze zbrodniarzy.

(—) **Wypadek podczas zbierania ziemniaków.** Wczoraj na dworcu kolejowym Jan Nowicki, robotnik, tak był zajęty zbieraniem między torami kolejowymi rozsypanych ziemniaków, że dopiero tuż przed sobą spostrzegł nadjeżdżający wóz na niego. Chcąc uniknąć niechybnej śmierci człowiek usiłował zbiedz z toru i podczas tego dostał się między zderzaki dwu wozów, które silnie zgniotły mu piersi. W stanie bardzo groźnym pogotowie ratunkowe odwiozło Nowickiego do szpitala.

(—) **Z lwowskiej fabryki kalek.** Wczoraj przed południem na nie posypanym chodniku ulicy Słonecznej pośliznęła się i upadła Anna Jacek, licząca 53 lat, przyczem złamała lewą rękę. Ofierze niedbałości stróża pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Jubileusz kieszonkowca.** W tramwaju ŁD. wczoraj wieczorem podczas ścisku Zofia Klimowicz przytrzymała Arona Ornera, liczącego 18 lat, za rękę w chwili, gdy wyjmował z kieszeni jej płaszcza pugilares z pieniędzmi. Orner uwolnił się z rąk Klimowiczowej i usiłował ratować się ucieczką, która jednak się nie udała. Dwaj bowiem agenci policyjni, którzy byli w drugim wozie tramwajowym, puścili się w pogoń i przytrzymali go koło Kasy oszczędności. Sprowadzonego pięćdziesiąty raz na policyę Ornera za kradzież kieszonkową oddano do aresztów.

(—) **Z okna wystawowego** Izaaka Fränkla przy ul. Smerekowej l. 2 skradły wczoraj przedpołudniem dwie kobiety dotychczas nie wyśledzone 10 metrów zefiru, wartości 340 koron.

(—) **Zawinięty w gazetę,** trzymiesięczny płód, płci męskiej znaleziono wczoraj koło stawku w Parku Kilińskiego. Płód odesłano do Instytutu medycyny sądowej.

KOMUNIKATY.

Na opiekę nad żołnierzem z przeznaczeniem dla frontów wschodnich zwłaszcza od strony Lwowa, złożył krakowskiemu Komitetowi pomocy dla żołnierza w polu na ręce p. Stanisławowej Wodzickiej prezes b. Komitetu ratunkowego dla Lwowa prof. dr. Ciechanowski resztę kasową tego Komitetu w kwocie 18.906 koron 27 hal.

Kinoteatry dla obrońców Lwowa i żołnierzy odstąpiły bezpłatnie miejsca na dzień 22 i 23 bm. Na posiedzeniu Związku właścicieli kinoteatrów we Lwowie zapadła uchwała, ażeby w rocznicę oswobodzenia Lwowa w dniach 22 i 23 listopada rozpocząć wyświetlanie obrazów o godz. 2.30 i na program ten przeznaczyć dla Oddziałów wojskowych i obrońców Lwowa przez Komitet wojskowy bezpłatne wejścia Kina „Apollo“, „Kopernik“, „Lew“, „Marysieńka“ w ilości 150 miejsc, kina mniejsze Belevue, — Chimera, — Fata Morgana, — Grażyna, — Corso, — Lux, — Pasaż, — Wanda i Uciecha w ilości 50—75 miejsc.

Ślub dr. Franciszka Zimmermanna, lek. por. w Przemyślu z p. Józefiną Bauerówną odbył się dnia 18 listopada 1919 o godzinie 11 przed południem w kościele św. Antoniego we Lwowie. 2358

Ważne dla Masarzy! Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy Aleksander Zaremba, Lwów, ulica Nowej Rzeźni 41. 2284

KOMUNIKATY.

Sprzedaż asygnat chlebowych.

Ze względu przypadającej uroczystości w dniu 22-go listopada, odbędzie się sprzedaż asygnat chlebowych w Miejskim Zakładzie Aprowizacyjnym we czwartek dnia 20. i w piątek dnia 21 bm. w godzinach przedpołudniowych. 1884

Ekonomista.

Polska nafta a konkurencya światowa.

Lwów, 20. listopada.

(Sp.) Wielokrotnie już zwracali przemysłowcy naftowi uwagę na szkodliwość taktyki rządu polskiego, ograniczającego z rozmaitych względów eksport ropy i produktów finalnych. Wskazywano na to, iż rząd, ująwszy przez zajęcie ropy i produktów finalnych handel zagraniczny tymi artykułami w swe ręce, kierował się pewnemi pobudkami, które w oderwaniu zupełnie słuszne, w danej chwili nie powinny były zaważyć na szali i przez interesentów, oryentujących się w postulatach chwili, byłyby bezwarunkowo uwzględnione, gdyby w ich rękach spoczywała dyspozycya ropą i produktami. I tak zatrzymywał rząd ogromne zapasy ropy, sprzeciwiając się ich sprzedaży za granicą w myśl zasady, iż surowiec winien być przerobiony w kraju i iść zagranicę dopiero w kształcie produktu finalnego. Zasada niewątpliwie słuszna: cóż, kiedy wedle zgodnej opinii fachowców rafinerye krajowe nie są w stanie przerobić tyle surowca, ile go się przez szereg miesięcy nagromadziło. Nie sprzedawał dalej rząd produktów finalnych inaczej, jak w drodze kompensacyjnej. I to na pozór miało swe uzasadnienie w przewadze handlu kompensacyjnego nad sprzedażą za gotówkę wobec deprecyacyi pieniądza naszego. Lecz w konsekwencyi okazał się doktryneryzm rządu na polu obrotu ropą i produktami dla samego przemysłu naftowego, a skutkiem tego i dla gospodarczego położenia kraju wielce szkodliwy. Bo doprowadził on do tego paradoksu, iż w czasie, gdy ze względów na dobro naszego bilansu handlowego winniśmy byli forsować eksport, rząd eksport ten hamował i że przy notorycznym braku zagranicznych środków płatniczych nie postaraliśmy się o pozyskanie walut zagranicznych drogą sprzedaży poszukiwanej tamże ropy i produktów finalnych.

Zagranica, do której nie dochodziła ropa polska, zapomniała o niej i poczęła się oglądać za ropą skądinąd. Początkowo dowóz ropy i produktów z Ameryki był dość utrudniony. Z każdym dniem poprawiała się jednakowoż światowe stosunki transportowe i z każdym dniem wzmaga się konkurencya produktów naftowych zagranicznych. Niewykorzystanie sytuacyi dla nas niedawno korzystnej, odzwyczajenie zagranicznego konsumenta od ropy proweniencyi polskiej, dopuszczenie konkurencyi zagranicznej na rynki światowe bez spotkania się z ropą polską — oto skutki fałszywej polityki rządowej, którą zbyt późno rząd sam potępił.

„Przemysł naftowy" w Nr. 295 sygnalizuje groźne pojawienie się konkurencyi zagranicznej. W korespondencyi z Kopenhagi stwierdza, iż amerykańska Standard Oil Company zamierza wkrótce podjąć swe czynności handlowe w Niemczech przez zakładowanie naftowemi produktami floty tankowej w zakładach swych w Bayonne i New Jersey. Zapotrzebowanie Niem. Rzeszy na najbliższy rok obliczają w fachowych kołach na 500.000 ton smarów i 600.000 ton innych produktów finalnych. W porównaniu z tem minimalny jest dowóz z polskich zagłębi naftowych, który na podstawie prowizorycznej umowy handlowej polsko-niemieckiej ustalony jest na 22.000 ton.

„Polski towar — cytujemy za kopenhaskim korespondentem „Przemysłu naftowego" — który cieszy się olbrzymią konjunkturą i dla którego obecna sytuacya w Niemczech jest nadzwyczaj pomyślna, pojawia się w tak skąpej ilości na rynku zbytu, a wywóz jego zależnym jest od tak wielu niekupieckich, czysto biurokratycznych warunków, że niemiecki targ tylko epizodycznie liczy na produkty galicyjskiego pochodzenia."

To też zwraca autor wspomnianej korespondencyi uwagę na konieczność jak najszybszego powetowania dotychczasowych zaniedbań i naprawienia dotychczasowych błędów. Jesteśmy w przededniu światowej konkurencyi, która wkrótce się rozpocznie. „Ameryka, Rumunia i zapewne z czasem Rosya, wystąpią na wszystkich europejskich rynkach zbytu."

Północne rynki zbytu — **jak donosi wspomniany korespondent** — zaopatruje już w zupełności w naftę Ameryka. **„Jeszcze przed trzema miesiącami odczuwały kraje skandynawskie brak gotowych produktów i usiłowały przywrócić kontakt z Galicyą, który podczas wojny dość dobrze funkcyonował. Starania te spełzły na niczem. Od pięciu miesięcy nie dowieziono do Skandynawii ani jednego kilograma galic. wytworów naftowych."**

Uważaliśmy za wskazane jeszcze raz omówić potrzebę, w sferach interesowanych oddawna odczuwaną, forsowanie eksportu zarówno ze względów walutowych, jak i — „last not least" — dla wywalczenia nafcie marki polskiej rynków na polach zagranicznych. Nie wolno nam lekceważyć lub biurokratycznemi zarządzeniami tłumić przemysłu, stanowiącego dziś jedno z najproduktywniejszych źródeł dochodów naszego przemysłu.

Lwów, 19 listopada.

Telefon Kraków-Warszawa od dwóch dni przerwany.

Według prywatnych informacyi, które Kraków otrzymał z Warszawy płacono wczoraj:

Korony 59·50

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Kraków, 19. listopada.

Na Giełdzie Krakowskiej **deruta, obrotów niema.** Marki polskie płacono 173·— 173·50 170·—

Kurs oficyalny 164—170.

Ruble płacono wczoraj 224, dzisiaj spadły na 214 przewidują dalszy znaczny spadek.

Kronika sportowa.

Roboty na torze saneczkowym na drodze Kiselki z powodu mrozu uległy przerwie. Wał na górnej krzywiźnie ukończono, dolna krzywizna wymaga jeszcze pewnych poprawek, również i sam tor musi być zrównany, praca ta jednak jest możliwą w czasie odwilży. Prawdopodobnie zostanie zaprowadzone światło elektryczne, by umożliwić użycie toru i tym, którzy w biurach są zajęci do godziny 3-ciej. Obecnie zarząd toru czyni starania o zyskanie odpowiednich ubikacyi na bufet, szatnię i skład sanek; w tym wypadku wiele może zdziałać dobra wola naszych władz wojskowych. O otwarciu toru zostanie publiczność lwowska zawiadomiona afiszami. Na torze obowiązywać będzie regulamin, któremu każdy korzystający z toru, będzie się musiał poddać. Młodzież szkolna i wojskowi (szeregowcy) będą mieli zniżone ceny wstępu na tor.

Zarząd Pogoni zwraca się z gorącą prośbą do rodzin poległych w obronie Lwowa, którzy byli członkami Pogoni, o nadesłanie fotografii tychże do sekretaryatu Pogoni (ul. Kącik 16) a to celem pomieszczenia tych fotografii w sprawozdaniu Pogoni za rok bieżący. **Potrzebne są też odpowiednie daty. Zarząd Pogoni fotografie te zwróci** razem z powrotem, w stanie zupełnie dobrym. Również prosi zarząd Pogoni o fotografie tych, którzy ponieśli śmierć w czasie wojny wszechświatowej.

Sekcyę narciarską organizuje LKS. Czarni i zaprasza swych członków narciarzy na posiedzenie, celem omówienia programu sezonu na piątek 21 bm. godz. 8 wiecz. przy ul. Jabłonowskich 1, 28 I. piętro.

Ważne dla masarzy!

SPECYALNY SKŁAD MASZYN I PRZYBORÓW RZEŹNICZO-MASARSKICH ORAZ HANDEL JELIT SOLONYCH I SUCHYCH

ALEKSANDER ZAREMBA I SKA, LWÓW, Nowej Rzeźni 41. FILIE: Kraków, Warszawa.

Posiadamy stale na składzie: **MASZYNY** do siekania i mieszania mięsa, **CUTTER SZPR CE** do napychania kiełbas. **KLO E** do rąbania mięsa, **KORYTA, KOTŁY, FLOKI** porcelanowe do wieszania wędlin **WAG, CIĘŻARKI, TOPORY, MUSATY, NOŻE** do roboty, sklepowe, **HA..I** lipowe, **SÓL KONSERWOWA** zamiast saletry, **PANTOFL , JELITA** suche i so one, kręgowe, wołowe, kiełbaśnice wieprzowe, **WĘ TLENGA** (ail ingi). Projektujemy i urządzamy warsztaty rzeźniczo-masarskie. **PŁYTY MARMUROWE KAŻDEJ WIELKOŚCI.** Wszystkie zapasowe części do maszyn zawsze na składzie.

PIEPRZ, ZIELE, PAPRYKA.

Sprzedam „Encyklopedyę Orgelbranda" zupełnie nową 8 tomów. — Zgłoszenia z podaniem zaofiarowanej ceny kupna do Administr. „Gaz. Wiecz." pod „Encyklopedya". 2287

Para łóżek nowych, stylowych, jasno-dębowe do sprzedania — ul. Bogusławskiego l. 5, pracownia. 2341

Futro męskie i trykoty sprzedam. — Błoński, ul. Kleza l. 6. 2353

Kożuch do podróży (szopy), prawie nowy, do sprzedania. Wiadomość u Dra Rechena, ul. Sobieskiego l. 15. 2357

Związkowe fabryki oleju we Lwowie kupują wszelkie nasiona oleiste, a to: siemię, konop, rzepak itp. po cenach najwyższych. Zgłoszenia przyjmuje Ad. Tauber, Lwów, Św. Anny 3, w g. 1·30 do 3. 2365

Futro z rosyjskich baranów, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Listopada 25, parter na prawo. Oglądać można od 3—5. 2369

Realność duża, komfort, wkład 400.000 K. do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adw. Geista, 3-go Maja 11, od 4—6. 2370

Sprzedam płaszcz nowy, ubranie sportowe nowe ciepłe, paperosy, buciki, kalo ze itp. Gosiewskiego 5, I. piętro, ganek, od 10—11 i 3—4 pop. 2372

Mam na sprzedaż kamienicę przy ul. Źródlanej i w śródmieściu. Wiadomość „Korzystne" do Adm. „Wieczornej Gazety". 2351

Zamówienia i wpłaty na kiszoną kapustę przyjmuje G. Ziegler, fabryka kiszonej kapusty we Lwowie, ul. Pańieńska 25. Zgłoszenia między godziną 4—6 popołudniu. 3362

Dwupiętrowa kamienica przy ul. Rycerskiej lp. 21 zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 200.000 K. Wyjaśnień udziela zarządca. Pośrednictwo wykluczone. 2354

Kilka realności w cenie od 300.000 do $1^1/_2$ miliona koron do sprzedania. Wiadomość: kancel. adw. Dra Westreicha, Akademicka 3. 2355

ROZMAITE

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Dra PILECKIEGO przy placu Dąbrowskiego l (róg ul. Sienkiewicza), wykonuje mostki, koronki, zęby w kauczuku, plomby, wyjmowanie zębów bez bólu, uskutecznia naprawki w jednym dniu. — Pacyentów przyjezdnych załatwia się b. szybko. 2015

Poszukuję pożyczki 100—150 tysięcy koron na hipotekę 3-ch domów na drugie miejsce. Zabezpieczenie zupełnie pewne. Zgłoszenia: Admin. „Gazety Wiecz." pod „Pożyczka". 2358

Spólników (udziałowców) do intratnego przedsiębiorstwa poszukuję! Nowość! Bez konkurencyi! — Zgłoszenia pod: „Fortuna", Biuro Buchstaba, Legionów 21. 2363

Kto ma kupić praktyczne jako podarek na **Św. Mikołaja** rzeczy, niech się uda do firmy **CWENARSKI**, Akademicka 21, po naczynia kuchenne, kubły na węgle, łopatki i haczyki do ognia, łopatki do węgla i śmiecia, wanny, siadówki, balie, baniaki, żelazka do prasowania, kotły do praczkarń, także emaliowane do miodu lub marmolady. Łyżwy w większym wyborze. 2331

DOM KOMISOWO-HANDLOWY.

PLUSZE — JEDWABNE MATERYE na PŁASZCZE poleca 2309
T. FUHRMANN
Lwów, Skarbkowska 23.

KLEPKI dębowe oraz kloce dębowe w każdej ilości w celowagonowych partyach zakupi Dom Handlowy „VIKTORIA", Kraków, ulica Długa l. 48. Tel. 2136 18628

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Dentysta Dr. [illegible] wrócił. Lwów, pl. Halicki 7 II.

„BATERYE"

do lampek elektrycznych kieszonkowych hurtownie i częściowo, ciągle świeży towar po najtańszych cenach do nabycia. Wysyłka paczkami pocztowymi 18667
H. WIENER, [illegible]

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI STEMPLOWE
„SOLALI"
SĄ NAJLEPSZE. 18422

Pierwszorzędne przedsiębiorstwo handlowe istniejące przeszło 30 lat we Lwowie, połączone z własnym domem i składem towarowym o kapitale pół miliona koron, poszukuje jednego
SPÓLNIKA
lub kilku, z wkładem pół miliona koron celem rozwinięcia i powiększenia przedsiębiorstwa.
Zgłoszenia pod „[illegible]" przyjmuje Biuro ogłosz. M. Erlicha, Lwów, Kościuszki 2. 2380

KONFEKCYA D MSKA Magazyn mód **J. DĄBROWSKIEJ** we Lwowie, Akademicka 8. poleca płaszcze, suknie wełniane i jedwabne, bluzki wełniane i Crepe de Chine, kostiumy, spodnice itp. po cenach konkurencyjnych. 2345

Zgubił 2308 się czarny wyżeł bez ogona, wabi się Nero, marka 2718, w sobotę popołudniu w ulicy Zielonej. Windomość o nim dobrze wynagrodzę. Inż. Fischer, Kochanowskiego 102

KAWĘ PALONĄ

CODZIENNIE ŚWIEŻO PALONĄ ZAPOMOCĄ GORĄCEGO POWIETRZA POLECA 18290
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3

ROBERT KERN

ZASTĘPSTWO
Wielkiej fabryki rur
LWÓW — Kopernika 18.



Dostarcza elektrycznie spajane beczki i żelazne do transportu spirytusu i pocynkowane do nafty, z zamknięciem czopowem i przyrządem do plombowania — jakoteż wszelkie gatunki rur kutych czarnych i pocynkowanych, rur lanych i łączników, armatur parowych mosiężnych, oraz wszystkie artykuły do urządzeń gazowych i wodociągowych. 1652

DOM HANDLOWO - KOMISOWY
„MUNDUS"
Sp. z o. o.
WARSZAWA HORTENZYI 6.
LWÓW OSSOLIŃSKICH 13.

poleca stale z zagranicy sprowadzane transporta towarów kolonijalnych jak:

herbatę	sardynki	zapałki
kawę	śledzie	margarynę
kakao	pieprz	makaron włoski
czekoladę	mydło	esencyę octową

etc. etc. 1947

WSZELKIE URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE WYKONUJE
AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE
PRZEDTEM **SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI**
Lwów, plac Trybunalski l. 1, I. p., — Kraków, ul. Dominikańska l. 3.
Adres telegraficzny „GROM". 18402
Własna fabryka elektrotechniczna we Lwowie, ulica Na Błonie l. 38.
Przyjmuje motory i dynamomaszyny do przewinięcia. Porady i kosztorysy na żądanie.
Wysyła materyały na prowincyę odwrotnie Składnica materyałów elektrotechnicznych przy pl. Trybunalskim l. 1.

COLOSSEUM

Codziennie o godz. 7·30: BALET KWARTE U ŁATUSZEWSKICH. — TRUPA PARELY: znakomic. akrobaci parterowi. — AR SZT, burleska. — 2 GETELLE, balanse nadpowietrzne. — 4 BURGOS BATORSKA, LASZCZYŃSKA. — STEINERETTY, pierrot. — 2 ERWEST, ekwilibryści. — REVELLY, GLUPYSZKIN itd. 18650
W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 po południu i o g. 7·30 wiecz. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. GABRIELA, ul. Legionów 3.

Świadectwa tożsamości (NOWY WZÓR)
do nabycia w drukarni 18301-3 **Ign. JAEGERA** Lwów, Sykstuska 33

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.